Rok I. Chrzanów, dnia 23. listopada 1907 r. Nr. 4

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4—, półrocznie K 2—, kwartalnie K 1—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.*
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na $^1/_2$ str. 16 K, na $^1/_4$ str. 8 K, na $^1/_8$ str. 4 K, na $^1/_{16}$ str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Treść: Koło polskie w Izbie posłów. — Przegląd polityczny. — Fr. Inglot: Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich (c. d.). — Związek teatrów włościańskich. — Poświęcenie ochronki w Jaworznie. — Z Towarzystw. — Listy. — Kronika — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcyi. — Okólnik. — Fejieton. — Ogłoszenia.

Koło polskie w Izbie posłów.*)

Po wyborach do Izby posłów Rady państwa, które odbyły się wśród wielkiego zainteresowania, na podstawie nowej ordynacyi, rozpoczęło Koło polskie, składające się z posłów wszystkich stronnictw, z wyjątkiem socyalnych demokratów, syonistów i ludowców, którzy do Koła nie wstąpili — pracę swą z otwarciem parlamentu w dniu 17. czerwca b. r.

Jeżeli Koło polskie w parlamencie austryackim jest bardzo często przedmiotem nienawiści i napaści, jeżeli nieraz na zgromadzeniach słyszymy, jak często tendencyjnie się przedstawia, że Koło polskie składa się z panów, którzy nic nie robią, nie myślą o ludzie, który w parlamencie reprezentują, a mają na oku własne cele i interesa, jest rzeczą słuszną i sprawiedliwa przekonać się, jak Koło polskie w Izbie poselskiej pracuje i czy zarzuty tej reprezentacyi robione, polegają na prawdzie.

Mamy przed sobą komunikat prezydyum Koła polskiego, wydany w dniu 12-go października b. r., a podpisany przez prezesa Koła polskiego posła Abrahamowicza i sekretarza posła Zamorskiego, zawierający zestawienie wniosków i interpelacyi przez członków Koła na 20 posiedzeniach Izby poselskiej Rady państwa, od 17-go czerwca do 24-go lipca b. r. wniesionych i żądań w przemówieniach członków Koła polskiego, w Izbie zawartych.

Z komunikatu powyższego zestawiamy, dla wiadomości naszych czytelników, treść tych wniosków, interpelacyi i żądań, które mieszkańców naszego powiatu najwięcej obchodzić mogą.

Jeżeli co do stanowiska Koła polskiego w parlamencie austryackim mógł mieć kto jakiekolwiek wątpliwości, to w sposób niedwuznaczny i stanowczy określiło ono swoje obecne stanowisko w czasie 20 pierwszych posiedzeń, do których odnosi się wspomniany komunikat Koła.

*) Artykuł powyższy miał być umieszczony w 2-gim numerze „Tygodnika"; opóźnienie nastąpiło z winy poczty krakowskiej która rękopis, wysłany z Krzeszowic dnia 5. listopada, doręczyła drukarni dnia 16. listopada wieczorem *(Przyp. Red.)*.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że na posiedzeniu Izby posłów w dniu 18-go lipca b. r. stwierdziło Koło polskie przez usta wiceprezesa posła Głąbińskiego, że odmłodzenie Koła polskiego w kierunku demokratycznym, wskutek powszechnych wyborów, bynajmniej nie zmieniło wybitnie narodowego charakteru Koła. W poczuciu praw, z historycznej i narodowej indywidualności wypływających, domagało się też Koło polskie ochrony narodowych interesów Polaków nie tylko w Galicyi, ale na Bukowinie i na Śląsku.

Koło polskie stoi na stanowisku rozszerzenia praw sejmów i samorządu królestw i krajów, a chcąc samorządowi temu w Galicyi przygotować trwałą podstawę ekonomiczną, poruszyło Koło polskie w mowie wiceprezesa posła Głąbińskiego i w postawionym wspólnie z innemi stronnictwami wniosku prezesa Abrahamowicza z 25-go czerwca 1907 r. sprawę sanacyi finansów krajowych i zapewniło dla tejże sprawy poparcie rządu.

W dalszej konsekwencyi, uwzględniając trudne położenie finansowe gmin, żądało Koło polskie w interpelacyi posłów: Abrahamowicza, Dulęby, Głąbińskiego, Pastora i Małachowskiego z dnia 27. czerwca i w przemówieniu posła Kozłowskiego z 20. lipca 1907, wynagrodzenia ze strony państwa dla gmin za spełnianie czynności, połączonych z poruczonym zakresem działania.

Ze względu na interes kraju domagało się dalej Koło polskie reformy administracyi rządowej, wskazując jako zasadę dla tej reformy, decentralizacyę, z równoczesnem rozszerzeniem zakresu działania władz krajowych, ograniczenie biurokracyi i formalizmu, skrócenie biegu instancyi i oparcie postępowania na zasadzie jawności i ustności.

W doniosłej dla rozwoju bogactwa narodowego sprawie regulacyi rzek i budowy kanałów wodnych, domaga się Koło polskie przez usta swego prezesa, posła Abrahamowicza, skupienia wszystkich agend budownictwa wodnego w jednej krajowej Dyrekcyi o rozszerzonym zakresie działania, aby tak niesłychanie ważna dla nas kwestya regulacyi rzek i połączona z nią bu-

dowa kanałów wodnych szybkiem postępować mogła tempem.

Zarówno we wniosku prezesa Koła, posła Abrahamowicza, z 27. czerwca 1907. jak i w przemówieniu posła Kozłowskiego z 20. lipca 1907, domagało się Koło polskie, podnosząc rozgoryczenie, powstałe pomiędzy ludnością włościańską z powodu zabierania odsypisk przez fundusz regulacyjny, zmiany § 46. krajowej ustawy wodnej w kierunku uwzględnienia praw nadbrzeżnych właścicieli i wynagrodzenia dla nich szkody, wskutek regulacyi rzek powstałej. Po usilnych staraniach zyskało Koło polskie w budżecie na rok 1907 podwyższenie zasobów pieniężnych, na budownictwo wodne przeznaczonych, w kwocie 359.714 koron, niemniej niezbędne dla przyspieszenia tempa regulacyi rzek i wyczerpania odnośnych kredytów, powiększenie sił technicznych przy Namiestnictwie we Lwowie o 17 urzędników.

Niezmiernej doniosłości kwestya ubezpieczenia przymusowego od ognia, tyle razy już rozbierana i omawiana, której dotąd władze centralne nie mogą ostatecznie rozwiązać, poruszona została we wniosku posłów ks. Lubomirskiego i Kozłowskiego, o wezwanie rządu do przedłożenia ustawy, która umożliwiłaby Sejmowi uchwalenie przymusu ubezpieczenia od ognia.

Ze względu na częste powtarzanie się klęsk elementarnych w kraju naszym, równie jak i na okoliczność, że pomoc, wymagająca najczęściej uchwały Rady państwa, przychodzi zazwyczaj zbyt późno, wezwało Koło polskie rząd w postawionym przez posłów ks. Szpondra i księcia Lubomirskiego wniosku, aby ustanowił stały fundusz w celu niesienia pomocy w razie klęsk elementarnych. Uważało Koło również za obowiązek przedstawić Izbie Rady państwa całą grozę klęskami elementarnemi wywołaną i domagało się ze skutkiem szybkiego ratunku.

Wniosek posła ks. Kopycińskiego, przedstawiając opłakany stan ozimin w 37 powiatach Galicyi, żądał przyspieszenia akcyi zapomogowej i udzielenia Towarzystwu gospodarskiemu funduszów w tym celu, oraz ustanowienia taryf wyjątkowych dla przewozu nasienia i paszy i opustu podatku gruntowego.

Specyalne wnioski o udzielenie zapomóg dla powiatu chrzanowskiego z powodu klęsk elementarnych przedłożył tutejszy poseł ks. Szponder w dniu 4. lipca, a poseł Stohandel 24. lipca b. r.

Wobec rozmiarów, jakie przybiera wychodźtwo z kraju naszego poza granice monarchii i wobec rozlicznych niebezpieczeństw wyzysku, na jaki tamże wychodźcy z powodu własnej nieświadomości i braku doświadczenia są narażeni, pewnym dorobkiem nazwać musimy, że rząd wskutek interpelacyi prezesa Koła p. Abrahamowicza, uzasadniając potrzebę prawodawczego uregulowania wychodźtwa i większej ochrony emigrantów za granicą, w odpowiedzi na rzeczoną interpelacyę, przyrzekł 23. lipca 1907, że wniesie ustawę, zwróconą przeciwko wyzyskiwaniu wychodźców.

Kołu polskiemu udało się nadto, wobec gwałtownej potrzeby większego nakładu państwowego na drogi, uzyskać od rządu podwyższenie pozycyi budżetu o 205.199 koron na budowę dróg w Galicyi.

Nie zapomina też Koło polskie o obowiązku służby wojskowej i we wniosku wiceprezesa Koła, posła Głąbińskiego, ks. Pastora i Stohandla, niemniej w przemówieniu wiceprezesa Głąbińskiego z 17. lipca 1907 r., domaga się jak najrychlejszego zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, a w przemówieniu posła Kozłowskiego zniżenia wydatków na wojsko.

Do spraw wojskowych odnosi się również wniosek prezesa Koła, posła Abrahamowicza, z 27. czerwca 1907 r., który żąda: gruntownej reformy wojskowej ustawy karnej i postępowania karnego, bezpośredniego nabywania produktów rolnictwa dla wojska od producentów z zapewnieniem im pierwszeństwa przed pośrednikami handlowymi, ograniczenia hurtownego zakupna słomy, siana i drzewa w wielkich ilościach, a rozpisywanie zakupna w drobnych ilościach. Zawieranie co

Z przeszłości Tęczyna.

Ruiny zamku tęczyńskiego, dawnej, wspaniałej siedziby nie istniejącego już dzisiaj rodu Tęczyńskich, herbu Topór, zdobią powiat chrzanowski i górują nad całą okolicą.

Mimo setek lat, które minęły od czasu budowy zamku, można sobie dziś jeszcze wyobrazić całą wspaniałość gmachu; część pozostałych baszt, krużganków, schodów i sklepień pozwala nam wyobraźnią sięgnąć do przeszłych niestety, dawnych, świetnych polskich czasów, po których dzisiaj tylko tradycye i wspomnienia pozostały.

Zamek tęczyński został wykończony około 1332 r. *) „Był to ogromny gmach czworograniasty, z okrągłemi wieżami po rogach — otaczał go głęboki przekop i wał, po większej części z polowych wzniesiony kamieni; wieki rozkrzewione po nich zioła polne, zbiły go w nieprzebitą masę.“ — Każda z bram prowadziła w obszerny dziedziniec. Na wałach były porozstawiane działa. U stóp zamku roztaczał się cudny ogród z dębów, lip i świerków — a z niego rozlegał się obszerny widok na góry, kościół i klasztor w Czerny, skąd wyraźnie dolatywał odgłos dzwonów zakonnych.

*) Niemcewicz.

W połowie szesnastego wieku, za czasów króla Zygmunta Augusta, dzierżył Tęczyn po ojcach sędziwy wojewoda sandomirski. Z upragnieniem oczekiwał powrotu syna swego Jana z długiej podróży po Hiszpanii, a na przyjęcie młodzieńca, odznaczającego się wielką urodą, nieskazitelnością serca i charakteru, oraz z okazyi imienin pani wojewodziny Tęczyńskiej, zebrało się w zamku, oprócz rodziny i najbliższych, świetne towarzystwo i najprzedniejsze rycerstwo Rzeczypospolitej. Byli tam: ks. biskup Gamrat, stary hetman Tarnowski, pan Kmita, wojewoda krakowski, młody Jan Zamoyski, pan Spytek z Tagliczyna, podskarbi w. k. itd. itd.

Radość zapanowała wielka, gdy młody Tęczyński w towarzystwie swego przyjaciela, Hiszpana rodem, Don Fernando di Medina Czeli, przybył na zamek, rzucił się do nóg ojcu i matce, witał się z siostrami i przyjaciółmi zgromadzonymi, całym dworem i liczną bardzo służbą, począwszy od sędziwego marszałka dworu, a skończywszy na karłach i nadwornym błaźnie, którego obowiązkiem było rozweselać towarzystwo.

Przyjazd Jana był hasłem do świetnych uczt, tanów i zabaw rycerskich. Już nazajutrz po powrocie zagrzmiały trąby na zamku — a na dziedziniec zapełniony widzami wjechało czterech rycerzy, cali w zbrojach, z kopią w ręku. Wspaniali i groźni, objechali dziedziniec, rozdzielili się na pary i walka się zaczęła. Byli to panowie Górka i Podlodowski — Tęczyński i Don Fernando.

do dostaw obuwia, sukni, sznurów i wyrobów siodlarskich dłuższych umów z drobnymi przemysłowcami i podwyższenia udziału drobnego przemysłu w tychże dostawach do 50%. *H. Ż.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

Wracamy do tematu, który poruszyliśmy w ostatnim naszym przeglądzie politycznym, t. j. pomówimy o stosunku ludowców do Koła polskiego.

Wyobrażamy sobie, że p. Stapiński z jakichś nadzwyczajnych przyczyn (czasem i nieprawdopodobieństwa się stają) zrzekł się prezesury w swym klubie. Klub ten liczy 18 posłów. Koło polskie, klub złożony z 43 posłów, żąda od ludowców, by z wyborem następcy p. Stapińskiego poczekali, z Kołem się porozumieli, prezesem ludowców wybrali osobistość Kołu miłą. Cóżby na to klub ludowców odpowiedział? Albo by nazwał z miejsca takie żądanie brutalnem, albo życzeniu Koła uczyniwszy zadość, skląłby je od siedmiu boleści, gdyby go w pole wywiodło i z nim się nie złączyło. Obróćmy kota ogonem! P. Stapiński, wygłosiwszy w Izbie posłów patryotyczną mowę, zabłysnął wobec całego narodu błyskotliwemi obietnicami wstąpienia do Koła i wykręcić się próbuje teraz z tego nowego krętactwa tem, że bez zwołania wiecu całego stronnictwa ludowego o wstąpieniu do Koła nawet myśleć mu nie wolno.

Ileż lat trzeba na to, by ten wiec zwołać, czy jeszcze w XX. wieku zebranie to odbyć się będzie mogło?

Organizujące się w kraju nowe stronnictwa powstają na gruncie szczerości i prawdy, niechże ci, co żyją wiecznie tem, co prawdą nie jest, pomną, że wkrótce nikt im już wierzyć nie zechce.

W Kole wybory prezesa poszły gładko, z 49 obecnych 43 oddało swe głosy p. Głąbińskiemu, 6 dało białe, czyste kartki, wstrzymując się w ten sposób od głosowania i na p. Głąbińskiego i na innego zarazem kandydata. Ta zgodność Koła polskiego, wprost budująca, miała wspaniałe zakończenie w przemówieniu, wygłoszonem po wyborze prezesa przez ks. posła Kopycińskiego, weterana parlamentaryzmu. Oto jego słowa:

„Cześć Kołu polskiemu, że przy dzisiejszym wyborze miało na oku dobro Ojczyzny. Cześć Kołu za to, że nie było separatyzmu [1]) i za to, że zawsze kierowało się i kieruje wiekuistą ideą służby Ojczyźnie. Cześć także stronnictwu konserwatywnemu, że umiało zapanować nad sobą i złożyło na ołtarzu Ojczyzny ciężką ofiarę. — Bóg dobry niech sprawie naszej błogosławi".

Prawda, że budującoby to brzmiało, gdyby było można i tak powiedzieć: „Cześć stronnictwu ludowemu, że umiało zapanować nad sobą i złożyło na ołtarzu Ojczyzny ciężką ofiarę....."

Ba, panie łaskawy! Wodzom ludowców zapanowanie nad sobą, zaparcie się dla dobra Ojczyzny nie uśmiecha się jeszcze.

* * *

O uchwalenie ugody z Węgrami można być spokojnym. Słusznie napisał jeden z dzienników tak o ostatnich zmianach ministeryalnych: „W tym gabinecie ministeryalnym zasiadają obok siebie: Polacy, Czesi, Niemcy, antysemici, katolicy, liberali i t. d. Z tak złożonej ławy ministeryalnej skoro zabrzmi pobudka, wszystkie stronnictwa pójdą zgodnie głosować za ugodą".

Czy tylko po uchwaleniu ugody ta zgodność da się utrzymać długo — to pytanie.

Już przy uchwalaniu budżetu pewne mogą wystąpić objawy, wzbudzające obawę o trwałość obecnego ministeryum i obecnej Izby posłów. Nam grozi wtedy

[1]) Więcej kandydatów nie stawiano na prezesa.

Górka walczył z panem Podlodowskim — młodzi i silni, obaj uderzyli w siebie, a że walczyli z równą zręcznością, żaden z nich nie odniósł korzyści nad drugim. Tymczasem Tęczyński spiął konia ostrogami i z całym impetem i zapalczywością uderzył na Hiszpana. Don Fernando, szczupły i zwinny, też konia wypuścił i z całej siły uderzył w ogromną tarczę Tęczyńskiego — kopia jego z trzaskiem w kawałki się złamała, ale w chwili, gdy chce minąć Tęczyńskiego, tenże, rzuciwszy swą kopię, porywa Hiszpana za górne spięcie u zbroi — i silnem swem ramieniem podnosi go ze siodła i stawia na ziemi. Niezwykły ten dowód siły i zręczności powszechne ściąga oklaski — wszyscy się rzucają do zwycięzcy, winszują i ściskają, a on, kląknąwszy przed galeryą, z której się panie świetnym zapasom przypatrywały, odbiera z rąk swej siostry Zofii nagrodę, czyli błękitną kokardę, którą sobie do hełmu przypina.

Wyjazd wojewody sandomirskiego z synem na dwór królewski położył kres tym świetnym igrzyskom i zabawom.

Zaraz po przyjeździe do Krakowa dowiaduje się Jan, że król Zygmunt August, w uznaniu jego zdolności i zalet, zamierza go mianować swoim posłem do ziemi szwedzkiej, by spór, istniejący między dworami, szczęśliwie zażegnał i nieporozumienia usunął.

Skoro tylko zostały potrzebne przygotowania do tak długiej podróży ukończone, młody Tęczyński, odebrawszy listy Zygmunta Augusta do króla szwedzkiego, a błogosławieństwo na drogę od rodziców, nie tracąc czasu, puścił się w drogę, dojechał do Gdańska, a stamtąd wsiadł na okręt i szczęśliwie dopłynął do Szwecyi, gdzie go król Eryk z wielkimi przyjmował honorami, jako wysłannika potężnego króla polskiego.

Ugoszczony w zamku krolewskim, nazajutrz rano Tęczyński przyglądał się z okna nieznanemu sobie miastu, gdy zajechały sanki i stanęły tuż przy bramie. Do nich wsiadła niewiasta, a gdy przypadkiem zwróciła się w stronę okna Tęczyńskiego, mógł on o tyle tylko dojrzeć, że cudnej jest urody. Odziana w szaty z ciemno-błękitnego aksamitu o kołnierzu sobolowym, znikła mu prędko z oczu — a on, uderzony wdziękiem tej postaci, długo stał w zadumaniu i długo patrzał w stronę kościoła, w kierunku którego sanki pomknęły. Po posłuchaniu u króla Eryka, nasz Tęczyński został przyjęty przez księżnę finlandzką Katarzynę, królewnę polską, siostrę krola Zygmunta Augusta. Wieczorem, przybrany w srebrem lamowany żupan, pas słucki, delję aksamitną ponsową o dyamentowem spięciu, przepasanym karabelą, wysadzaną drogimi kamieniami, z kołpakiem sobolowym o bogatej kicie, udał się na pokoje krolewskie, gdzie się dnia tego, po wspaniałej uczcie, miały odbyć tany.

Gwałtownie zabiło serce Tęczyńskiego, gdy się otworzyły komnaty królewskie i spostrzegł wchodzącego króla Eryka, a przy boku jego, uśmiechniętą i powabną nad wszelki wyraz, w białe strojną szaty, do białego

znowu zachłanność polityków ruskich. Zechcą oni. by ministrem dla Galicyi został im miły, pożądany poseł. Zechcą zwalczać Eksc. Abrahamowicza n. p., bo może za przykładem ludowców, na wybór prezesa Koła polskiego zechcą wpływać! Żądali Rusini więcej szkół średnich dla siebie i to młodzież ruska poparła to żądanie dobitnie. W ruskiem gimnazyum w Przemyślu uczniowie za to, że ich profesorowie Rusini Ardan i Kruszelnicki pytali i nieukom złe stopnie stawiali, urządzili strejk. W Samborze po Komunii św. znowu Rusini studenci zapalili sobie papierosy na chórze! Straszny brak kultury! Coby dzienniki całej Europy narobiły huku, gdyby młodzież polska podobnie postępowała.

Dzięki Bogu, młodzież nasza kulturniejsza i o tem warto nawet w przeglądzie politycznym wspomnieć. Z kulturą tej młodzieży wejdzie bowiem w życie i to, o czem mówił ks. Kopyciński: wiekuista idea służenia Ojczyźnie!

Czas to już zapewne niedaleki, że nie stanowe interesy, ale interes całego narodu, całego kraju mieć będą wszyscy Polacy na oku I tak, jak w Berlinie, jak w Petersburgu, tak i w Wiedniu łącznie będą występować, a w kraju stronnictwa współzawodniczyć będą pomiędzy sobą tylko w jak najgorliwszem służeniu Ojczyźnie....

Chwila taka, powtarzamy, może być bliską, gdy starsi wyrzekną się swych uprzedzeń i ambicyjek (boć są tacy, którym zawsze miło być prezesem choćby malutkiego klubu), a młodsi będą wzrastać i hartować się w tem przekonaniu, że niema dla nich, nad religijne, wyższych zadań na świecie nad służbę Ojczyźnie.

Tą myślą przejęci są napewno świeżo wybrani wiceprezesi Koła, posłowie: hr. Dzieduszycki (konserwatysta) i p. Stwiertnia (demokrata); ich też podobnie, jak i prezesa Głąbińskiego, redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego“ w tem miejscu wita życzeniem: Dałby Bóg, by Wasza praca była, Czcigodni Panowie, dla całego narodu jak najowocniejszą!

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich.

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Stosownie do podziału warzyw, uwzględnionego we wstępnym artykule, zaznaczam krótko, że na świeżo nawożonym gruncie uprawia się warzywa liściaste; w drugiej kolei po znawożeniu korzeniowe (gdyż na świeżym nawozie dostają rdzawych plam), a po korzennych uprawia się strączkowe, bo te na świeżo nawiezionym gruncie bujno rosną, a ubogo kwitną; posiadają zresztą zdolność czerpania azotu z powietrza przy pomocy brodawek na korzeniach się znajdujących, dlatego udają się i na gruntach uboższych w pokarmy.

Przechodzę więc do uprawy szczegółowej najważniejszych jarzyn, przy których opisie zastosuję następujący porządek: *a)* krótki opis danej rośliny, jej znaczenie i użytek; *b)* uprawa; *c)* odmiany najkorzystniej do uprawy się nadające, polecone przez doświadczonych warzywników.

Bób. Jest to roślina strączkowa, użyteczna przez wydawanie ziarn, zawierających dużo białka, a zatem dostarcza smacznego, zdrowego i bardzo pożywnego pokarmu. Młode ziarnka bobu ugotowane, są dla dziatwy miejskiej nawet przysmakiem; dlatego uprawiany jako wczesna jarzyna, przynosi w podmiejskich okolicach ładny dochód.

W wyborze gruntu jest bób rośliną wcale niewybredną. Lubi ziemie ciężkie ilaste, ale dobrze udaje się i w piaszczystych. Jako roślinę strączkową uprawiać ją należy w trzeciej kolei po znawożeniu na grządkach lub też na płaskiej roli, gdzie wyznacza się linie co 30 cm. jedna od drugiej, a na tych w odległości również 30 cm. wysiewa się nasiona bobu w dołki 4—5 cm. głębokie po 3 ziarna, poczem zasypuje się je ziemią. Powszechnie uprawiają włościanie bób razem

---

kwiatu podobną, tę, którą rano był spostrzegł jadącą do kościoła i którą w ciągu dnia ścigał bezustannie myślami. Była to królewna Cecylia, siostra króla Eryka.

Zanim Tęczyński otrząsł się z doznanego wrażenia i wzruszenia, dano znak, aby się zbliżył do króla — złożywszy głęboki ukłon królewnej, której król wymieniał imię i nazwisko polskiego posła, spojrzał przed siebie i spotkał się z ciemno-błękitnemi oczami Cecylii... Spojrzeli na siebie — królewna oblała się rumieńcem, a Tęczyński poczuł. że od tej chwili serce jego wolne nie jest. że szczęście jego zawisło od tej królewskiej córy. przed stopami której już dzisiaj życie swoje i całą przyszłość składał.

Bal się rozpoczął. Zwyczajem dworskim bywa, że księżniczki krwi królewskiej same wyznaczają tych, których tańcem chcą zaszczycić. Królewna Cecylia za pozwoleniem króla wybrała posła króla polskiego. Obok cudnej królewny stanął rzadkiej urody Tęczyński; samo bogactwo jego ubioru zwracało uwagę — oczy wszystkich skierowały się na przepiękną parę i szmer podziwu rozszedł się po sali. Oni zaczęli tańczyć i rozmawiać i po niewielu chwilach dziwnie się już czuli sobie blizcy, jakby od lat wielu byli sobie nawzajem znani. Długo po balu w duszy Tęczyńskiego brzmiały cudnem echem niezapomniane słowa królewny, a ostatnie spojrzenie, które mu rzuciła, obudziły w jego sercu promień najpiękniejszej nadziei. Odtąd żył nią tylko.

Ciągłe uroczystości dworskie ułatwiały Tęczyńskiemu spotkania z królewną. Razu pewnego urządzono sankami wycieczkę do poblizkiego zamku — a konie, zaprzężone do sań królewny, spłoszyły się nagle i poniosły w stronę jeziora i byłyby je niechybnie wtrąciły do wody z wysokiego brzegu, gdyby nie odwaga i przytomność Tęczyńskiego, który widząc niebezpieczeństwo, w którem się pani jego serca znajduje, pognał jak wicher swojemi saniami i ogromnym, nadludzkim wysiłkiem swej olbrzymiej siły, zatrzymał nad przepaścią rozjuszone konie.

Gdy zemdlona królewna otworzyła oczy, zobaczyła nad sobą klęczącego Tęczyńskiego, a tyle w twarzy jego wyczytała miłości i przywiązania, że porwana uczuciem, wyciągnęła do niego ramiona. I tam, wśród skał i śniegów, opromienieni ostatnimi blaskami zachodzącego słońca, poprzysięgli sobie dozgonną miłość i wierność....

* * *

Tęczyński, szczęśliwie załatwiwszy wszelkie sprawy poselskie, wrócił do kraju i został mianowany przez króla wojewodą bełzkim. Zaraz po przybyciu do Tęczyna wyznał rodzicom swą miłość i swe nadzieje. Uzyskawszy ich błogosławieństwo, a od króla pozwolenie na zawarcie małżeństwa z królewną Cecylią, od

z ziemniakami, siejąc go ponad bruzdy zagonów. Tak uprawiany, cierpi podobno mniej od mszyc. Pielęgnacya bobu po wysianiu polega na tem, że gdy dorośnie kilkunastu cm., obsypuje się go ziemią, aby powiększyć liczbę korzeni i ułatwić do nich przystęp powietrza, poczem opiela się z chwastów, spulchnia ziemię, a po zakwitnieniu bobu uszczykuje się za ósmym kwiatkiem. Przyszczknięcie takie ma na celu skierować soki do pozostałych kwiatków, dla wydania dorodniejszych strączków i nasion; powtóre, przycięciem zniszczymy moc mszyc, które na wierzchołkach mają swoje siedziby; dlatego takie uszczknięte wierzchołki należy starannie zbierać i palić. Chcąc przez cały ciąg lata mieć bób zawsze młody, powtarzamy jego zasiewy co 4—5 tygodni, począwszy od najwcześniejszej wiosny, aż do połowy czerwca. Później posiany, do nasion nie dochodzi.

Z odmian najlepsze są: „Mazagan“, najwcześniejszy, nizki, drobny, ale bardzo plenny; „Monarcha“ i „Windsor“, mający olbrzymie ziarna, ale mało strączków.

Brukiew. Roślina ta należy do rodzaju kapust. W Galicyi zachodniej, a szczególnie w W. Ks. Krakowskiem nazywają brukiew karpielami. Użyteczna wydawaniem korzenia mięsistego, podobnego burakowemu. Odmiany większe są dobrą karmą dla bydła, zaś mniejsze, zwłaszcza póki młode, dostarczają smacznej jarzyny, ugotowane i omaszczone. Na południu Europy szatkują ją i kiszą tak, jak u nas kapustę głowiastą. W zimowej porze spożywana, nie jest zbyt zdrowa, gdyż starsza brukiew jest pokarmem rozdymającym i trudnostrawnym. Francuzi lubią bardzo brukiew i hodują ją nawet w inspekcie, jako wczesną jarzynę.

Lubi ziemię cięższą, wilgotniejszą raczej niż suchą, bo w tej ostatniej łykowacieje. Zazwyczaj wypełniamy karpielami miejsca, gdzie poprzepadały inne rozsady. Dobrze jest sadzić ją w bruzdach między ziemniakami.

Można ją wysiewać wprost do gruntu, albo przygotować sobie rozsadę, co jest lepsze. W tym celu wybieramy miejsce zaciszne a słoneczne koło domu, gdzie wysiewamy nasienie, przykrywając je cienką warstewką pulchnej ziemi. Czynność tę wykonujemy w drugiej połowie kwietnia, lub na początku maja. Gdy roślinki powschodzą i mają po 5—6 listków, wtedy je przesadzamy na głęboko przekopane grzędy, tak jak kapustę. Można ją sadzić też w lipcu na płytko przeoranych ścierniskach, w liniach co 30 cm. i w tych odległościach na linii. Zwyczajnie sadzi się ją co 40 cm., ale on lipca nie osiągnie już naturalnej wielkości, a zatem odstępy takie są zbyteczne. W ciągu lata należy ziemię pod brukwią oczyszczać z chwastów i okopać, aby bulwa nie twardniała i nie zieleniała. Zebraną w jesieni przechowuje się w kopcach, jak buraki, lub w suchej piwnicy. Kilka najdorodniejszych sztuk karpieli zostawia się jako tak zwane wysadki na nasienie. Tym egzemplarzom nie obrywamy liści, ale starannie przechowywamy i na wiosnę w miejscu słonecznem wysadzamy w odstępach 60 cm. tak, aby tylko czubek było im widać. Przy każdej bulwie należy wbić palik, aby było do czego przywiązać łodygę kwiatową. Gdy w czasie kwitnienia niema deszczów, należy nasienniki podlać, aby kwiaty nie opadły.

W sierpniu, gdy strączki pożółkną, a nasionka zbrunatnieją, znać, że nadszedł czas zbioru. Ścinamy łodygi i wiążemy w pęki, suszymy na słońcu, wymłacamy, a nasiona, które siłę kiełkowania zachowują 3—4 lat, przechowujemy w suchem i miernie ciepłem miejscu.

Dodaję tu bardzo ważną okoliczność, że przy wysadzaniu karpieli na nasienie, nigdy i pod żadnym warunkiem nie należy sadzić ich z żadnym gatunkiem kapust, gdyż posadzone z temi, jako pokrewna roślina, przez obopólne zapylenie się wydadzą nasiona, z których po wysianiu nie otrzymamy ani karpieli, ani kapusty, ale coś pośredniego.

---

której czułe odbierał listy, zaczął czynić przygotowania do ponownej podróży do Szwecyi, by ubóstwianą królewnę przywieźć do Polski i tu za żonę ją pojąć.

Droga jego znowu prowadziła przez Gdańsk. — W miesiącu grudniu, wśród bicia dzwonów miejskich, wsiadł na okręt w towarzystwie wiernego przyjaciela Don Fernanda. Dopłynięto szczęśliwie do Rügen. Tęczyński, licząc dnie i godziny, dzielące go od królewny, nie pozwolił długo się zatrzymywać i kazał nazajutrz o świcie płynąć dalej. Nadaremnie przedstawiano mu niebezpieczeństwo przedostania się do Szwecyi wśród gęstej mgły, z której korzystają czyhające na morzu liczne statki rozbójnicze. Ale Tęczyński, nie mogąc się doczekać swego szczęścia, żadnej rady nie usłuchał. Silny wiatr wschodni odbił statek od brzegów szwedzkich i z daleka zaczęły się bielić góry Norwegii, gdy kapitan ku swojemu przerażeniu spostrzegł, że się znajdują w pobliżu statków duńskich korsarzy. Na domiar nieszczęścia zaczęła szaleć burza. Gdy nieprzyjacielski okręt zbliżył się na odległość strzału, Tęczyński kazał wywiesić polską chorągiew — huk strzałów stanowił odpowiedź Duńczyków i walka zacięta zawrzała. Sam Tęczyński kierował działami, a wszyscy tak się dzielnie bronili i tak celnie strzelali, że po dwugodzinnej obronie okręty duńskie poszły na dno.

Ale i statek polski, przedziurawiony nieprzyjacielskiemi kulami, zaczął powoli pogrążać się coraz głębiej w fale morskie. Straszna to była chwila — w niej przeżył Tęczyński całe piekło bólu i rozpaczy, wraz ze statkiem tonęły najdroższe jego nadzieje, droższe od własnego życia.

Gdy okręt zanurzył się bezpowrotnie w spiętrzone fale, ostatnia myśl Tęczyńskiego uleciała do Szwecyi, do złotowłosej królewny — żegnał ją i błogosławił w chwili śmierci za szczęście, które mu dać chciała.

* * *

Nad zamkiem tęczyńskim ciężka zawisła żałoba i długo z wieży zamkowej było widać kołyszącą się czarną chorągiew.

Ciało Jana Tęczyńskiego, wojewody bełzkiego, wyrzucone przez morze, spoczęło w Kwaśniku w grobach Tęczyńskich. Nad trumną jego wyryto na pamiątkę tej rzewnej miłości, a niedoszłego szczęścia, wizerunki Jana i Cecylii, podających sobie dłonie. *Edem.*

Z odmian u nas hodują: białe i żółte (które są delikatniejsze w smaku).

Bulwa. Roślina pokrewna słonecznikowi, bardzo podobna do powszechnie znanej georginii. Pochodzi ona z Brazylii, u nas mało rozpowszechniona; miejscami tylko hodują ją dla bydła. Ugotowana jednak i okraszona masłem z bułką, jest wcale smaczną jarzyną. U nas nasion zupełnie nie wydaje, rozmnaża się przez dzielenie bulw. Hodowla jej opłaci się choćby tylko dla bydła, bo to roślina bez żadnych wymagań. Posadzona w kącie, gdzieś w najgorszem miejscu, a najczęściej takie miejsca są bardzo żyzne, doskonale się udaje. Tam też na skopanej ziemi sadzimy bulwę i po wyrośnięciu tylko okopujemy. Odstępy daje się 60-centimetrowe. Pod jesień wykopujemy tyle, ile nam na zimę potrzeba, a reszta zimuje. Rozmnaża się tak łatwo i tak szybko, że chcąc po dwu latach na tem miejscu co innego uprawiać, trzeba grunt głęboko zrygolować i najdrobniejsze części wybrać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Związek teatrów i chórów włościańskich.

Stosownie do obietnicy w Nrze 3. „Tygodnika“ podajemy wiązankę bliższych wiadomości o teatrach i chórach włościańskich.

W dniu 4-go kwietnia b. r. powstał we Lwowie Związek teatrów i chórów włościańskich, którego statut został reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 22. maja 1907 L. 58405 zatwierdzony. Jak się okazało, istniały już liczne w tym czasie w Galicyi trupy teatralne włościańskie, powstałe samorzutnie i przez samych włościan reżyserowane. O ile można się było dowiedzieć było ich 112, cyfra zapewne za mała — nie ulega bowiem wątpliwości, że w wielu miejscach przedstawienia amatorskie włościańskie się odbywały, ponieważ jednak nie podawano o nich wiadomości do pism etc., przeto nikt o nich z poza najbliższego koła mieszkańców nie wiedział. Lecz i ta cyfra wskazuje nam drogę, którą lud nasz sam dąży do światła. Dążnościom tym dopomódz, skupić wszystkie rozstrzelone dotychczas usiłowania we wspólnej planowej, na szersze rozmiary zakreślonej akcyi, jest celem głównym wspomnianego Związku. Pośrednim ogniwem między Związkiem a istniejącemi lub powstającemi drużynami teatralnemi w poszczególnych okolicach naszego kraju są tak zwane Oddziały okręgowe. Oddział taki na nasz powiat zawiązanym został na podstawie § 18. statutu w dniu 10. listopada b. r. w Chrzanowie i już pochlubić się może zawiązaniem dwóch drużyn teatralnych, jest zaś nadzieja, że w najbliższej przyszłości jeszcze co najmniej dwie lub trzy takie drużyny w naszym powiecie powstaną.

Ażeby jednak Oddział nasz spełnić mógł należycie swe zadanie, ażeby żywe słowa mistrzów naszych budziły w najszerszych warstwach włościaństwa świadomość narodową i poczucie obowiązków względem Matki Ojczyzny i współbraci, aby ze scen wiejskich szły fale światła w mroki obecne i by pieśń polska w chórach włościańskich wszystkich siół naszych mieszkańców czarować i dusze ich ku pięknu narodowej poezyi porywać mogła, potrzeba poparcia całego naszego społeczeńswa, potrzeba serdecznej życzliwości wszystkich tych, którym przyszłość Narodu nie jest obojętną.

A poparcia tego tak łatwo każdy użyczyć może! Wkładka członka wspierającego Związku wynosi dwie kor. rocznie (założyciela 200 kor. jednorazowo). Każdy zaś własnowolny obywatel i obywatelka może być członkiem zwyczajnym Drużyny teatralnej lub Chóru w swojej lub sąsiedniej gminie nawet bez obowiązku „występowania“ na scenie, względnie uczestniczenia w produkcyach Chóru. Wkładki członków zwyczajnych każda Drużyna sobie dowolnie uchwala, warunki przeto chyba nadzwyczaj łatwe i łatwe do spełnienia te obowiązki, byle tylko nikt się od nich nie uchylał, byle tylko nas było jak najwięcej!

W najbliższej możliwie przyszłości odbędzie się zebranie wszystkich członków Związku i życzliwych tej idei osób w naszym okręgu, tymczasem zapisywać się można na członków wspierających Związku u p. dra Woynarowskiego w Chrzanowie, który też wszelkich bliższych informacyi najchętniej każdemu na życzenie udzieli.

My ze swej strony jak najgoręcej naszych P. T. Czytelników o poparcie dla tej zbożnej sprawy prosimy.

Poświęcenie ochronki w Jaworzniu.

W tygodniu bieżącym otwarto w tutejszem miasteczku ochronkę dla małych dzieci i powierzono prowadzenie jej zakonnicom ze gromadzenia „Sióstr Służebniczek“.

Potrzeba otwarcia ochronki od dawna uczuć się dawała w miejscowości tutejszej, albowiem liczna, blizko 10-tysięczna ludność robotnicza i górnicza niewiele ma czasu, aby zajmować się wychowaniem małych dzieci, które przeważnie zostawione same sobie, często dziczeją, giną moralnie, stanowią najgorszy materyał dla szkoły, a w przyszłości są ciężarem społeczeństwa.

Zrozumiał to dobrze nasz czcigodny proboszcz Wny ks. dziekan Skoczyński, który zawsze jak najgorliwiej stara się o dobro i pomyślność swych parafian, a wielką opieką otacza zakłady wychowawcze, szkoły i t. p. instytucye.

Nie mogąc sam zgromadzić funduszów, potrzebnych na założenie ochronki i na jej wyposażenie, udał się z prośbą o pomoc materyalną do Gwarectwa Jaworznickiego, którego głównym akcyonaryuszem jest baron Gutmann z Wiednia.

Właściciele wielkich zakładów fabrycznych i kopalni w Jaworzniu i okolicy, znani z dobroczynności i wspaniałomyślności względem swych pracowników, nie poskąpili i tym razem wydatków na założyć się mającą ochronkę.

Dużym kosztem 20.000 koron kazali wystawić na zakupionym gruncie w pobliżu śródmieścia skromny lecz piękny i wygodny budynek parterowy z cegieł, kryty dachówką, z obszernemi ubikacyami, mogącemi pomieścić sale dla dzieci i mieszkania dla zakonnic, których cztery w zakładzie pracuje; piękny ogródek i podwórze otaczają budynek.

Uposażono też hojnie zakład i zapewniono utrzymanie dla zakonnic.

Jaką sympatyą i wzięciem cieszy się zakład u ludności miejcowej, okazuje się z tego, że we wrześniu b. r po przybyciu zakonnic przyprowadzili rodzice przeszło 120 dzieci do ochronki i cieszą się bardzo, że ich dzieci zamiast spędzać czas bez dozoru na ulicy i bez

opieki, zatrudniają się w ochronie zabawą, nauką, uczą się przyzwoitości, szanowania bliźnich i bojaźni Bożej.

W niedzielę dnia 17. listopada 1907 odbyła się bardzo wspaniała i podniosła uroczystość poświęcenia nowego budynku i otwarcia nowej ochronki.

W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele duchowieństwa, księża z parafii i dekanatu, c. k. Radca Namiestnictwa W. P. Rudzki, kierownik starostwa chrzanowskiego, hr. Wodzicki (junior) z Kościelca z żoną, c. k. inspektor szkół ludowych W. P. Zontek, zastępca Gwarectwa Jaworznickiego W. P. dyrektor Katzer, liczni oficyaliści Gwarectwa, urzędnicy władz miejscowych z c. k. nadradcą Golikiem, burmistrz miasta W. P. Jeleń, dr. Damski, nauczycielstwo miejscowe i z okolicy, wiele pań, młodzież szkolna oraz bardzo wielka liczba ludności miejscowej.

Okazale wyglądały liczne oddziały umundurowanych górników pod dowództwem swych sztygarów, oraz straż ogniowa, poprzedzone muzyką tutejszego stowarzyszenia „Przyjaźń“, która przygrywała melodyjne marsze, pieśni narodowe i kościelne.

Po uroczystem odprawieniu sumy w kościele parafialnym, celebrowanej przez ks. Dziekana w asystencyi wikaryuszów ks. ks. Sosina i Galusa, udano się w samo południe procesyonalnie do domu, w którym mieści się ochronka.

W sieni budynku wmurowano w ścianie tablicę marmurową z napisem: „Tę ochronkę ufundowało w roku 1903 Gwarectwo Jaworznickie za prezydyum P. Dawida de Gutmanna, za staraniem miejscowego proboszcza ks. Stefana Skoczyńskiego. — Jaworzno, 17. XI. 1907“.

Przedstawiciel Gwarectwa WP. dyrektor Katzer przemówił i oddał budynek ks. dziekanowi Skoczyńskiemu i komitetowi, złożonemu z pań i panów, którzy otaczać będą nowy zakład swą opieką i czuwać nad jego dobrem i rozwojem.

Dziatwa szkolna odśpiewała na głosy zastosowaną do uroczystości kantatę, a duchowieństwo przy odmówieniu modłów dokonało kościelnej ceremonii poświęcenia budynku zewnątrz i wewnątrz.

Wkońcu ksiądz Dziekan w przemówieniu swem do ludności podniósł znaczenie i potrzebę dobrego wychowania dziatwy, wykazał, jakie błogie skutki ochronka wywierać będzie, zachęcił ludność do korzystania z tego dobrodziejstwa, wyraził podziękowanie dobrodziejom, którzy ufundowali ten humanitarny zakład i wypowiedział życzenie, które — jak się spodziewa — w krótkim czasie może się spełni, aby na przedmieściach Jaworznia, mianowicie na „Hucie“, na „Borach“ i w „Pechniku“ podobne ochronki założone zostały.

Dzieci z ochronki popisywały się nareszcie śpiewem i deklamacyami.

Jan Furdzik.

Redakcya „Tygodnika“ przesłała pod adresem Przewielebnego ks. dziekana Skoczyńskiego telegram następującej treści: „W dniu wielkiej dla Jaworzna uroczystości, poświęcenia ochronki, przesyłamy jej założycielowi serdeczne życzenia, aby to szlachetne Jego dzieło, oparte na chrześcijańskiej miłości bliźniego i miłosierdziu, rozwijało się pięknie na chwałę Bożą i pożytek naszego narodu“.

Z Towarzystw.

Wspólne posiedzenie Zarządu i Rady nadzorczej Spółki rolniczej w Porębie-Żegoty. Na życzenie dyrektora Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie, dra Franciszka Stefczyka, który raczył zaszczycić swoją osobą tutejszą Spółkę rolniczą, aby obejrzeć wybudowany magazyn, wglądnąć w jej administracyę i udzielić pewnych informacyj co do dalszego jej prowadzenia, odbyło się w jego obecności wspólne posiedzenie Zarządu i Rady nadzorczej, w dniu 12. listopada o godzinie 4 po południu. Obecni: pp. Józef Kałamacki, zastępca przełożonego Rady nadzorczej, Stanisław Stokłosiński, Jan Koczur, Józef Zastawnik, Andrzej Kopeć, Franciszek Knapik i Antoni Noworyta. Na tem posiedzeniu uchwalono, aby o ile możności jak najmniej udzielać kredytu towarowego, a to celem zachęty do płacenia gotówką; postanowiono udzielać 2% skonta z ceny ustanowionej przez Zarząd; uchwalono zakupić 1 wagon żyta, 8 wagonów owsa do siewu i na paszę, 2 wagony jęczmienia i 5 wagonów otrąb, aby ułatwić nabycie tych artykułów swoim członkom po cenach przystępnych; postanowiono odnieść się z prośbą ze względu na klęskę tegoroczną do Biura Patronatu przy Wydziale krajowym o subwencyę w wysokości 15% od ceny zakupna; następnie uchwalono urządzić próbny skład desek, które postanowiono zwozić furmankami z tartaku Administracyi dóbr JE. hr. A. Potockiego w Krzeszowicach. Wkońcu uchwalono odnieść się z prośbą do Wydziału powiatowego w Chrzanowie o udzielnie subwencyi na częściowe pokrycie kosztów przy budowie magazynu.

Spółka oszczędności i pożyczek systemu Raiffaisena w Regulicach pod przewodnictwem ks. proboszcza Franciszka Prezentkiewicza, rozwija się bardzo pomyślnie. Wykazuje już około 50 tysięcy koron obrotu; czysty zysk osiągnięty w roku ubiegłym przeznaczono na odmalowanie kościoła.

Stowarzyszenie „Przyjaźń“ w Jaworzniu uczciło d. 10. b. m. rocznicę powstania listopadowego. Rano o godzinie 9. odbyło się nabożeństwo za poległych w walce o wolność, w nabożeństwie brały udział miejscowe stowarzyszenia, jak również miejscowa inteligencya. Wieczorem w sali „Przyjaźni“ odbył się uroczysty wieczorek. Słowo wstępne wygłosił ks. Bachorz, prezes stow., poczem nastąpiła produkcya orkiestry smyczkowej pod batutą p. Korlackiego. Następnie wygłosił odczyt o powstaniu p. Kozłowski z Krakowa. Na zakończenie członkowie stowarzyszenia pod umiejętnym kierunkiem ks. Staicha odegrali sztukę religijno-patryotyczną p. t. „Hanusia Krożańska“. Na publiczne uznanie zasługują członkowie kółka amatorskiego za dobrą i nader trafną grę, a szczególnie wyróżniła się p. Brożkówna w roli tytułowej i p. Stolarzewicz w roli żandarma. Pocieszającym jest objaw, że robotnicy coraz to większy biorą udział w obchodach rocznic narodowych.

Z Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie. W dniu 12. listopada 1907 odbyło się posiedzenie naszej Rady nadzorczej, na którem uchwalono: 1) Zmianę brzmienia §§ 30 i 55 statutu, w tym duchu, że wszelkie ogłoszenia Towarzystwa mają być inserowane w „Czasie“ i „Tygodniku Chrzanowskim“. 2) Przyjęcie z dniem 1. stycznia 1908 praktykanta i pomocnika kancelaryjnego. 3) Upoważnienie Dyrekcyi do zmiany stopy procentowej, wedle jej uznania w granicach $1\frac{1}{2}\%$ zwyżki po nad stopę procentową Banku krajowego i wkładek oszczę-

dności. 4) Wniesienie podania do c. k. Starostwa w Chrzanowie o zwolnienie od opłaty na rzecz kasy chorych za urzędników Towarzystwa. 5) Zredagowanie regulaminu dla Komisyi kontrolującej. 6) Poczynienie odpowiednich kroków celem utworzenia w Trzebini i Sierszy agencyi Towarzystwa. 7) Uzupełnienie § 6 norm służbowych. 8) Zmianę sposobu budżetowania 2 pozycyi kosztów administracyjnych. 9) Danie jednorazowego zasiłku w kwocie 100 koron na ukończenie nauki p. Witowi Chwastowskiemu.

Listy.

Źródła, dnia 20. listopada 1907.

Rok 1907 dobiega do końca; a jakkolwiek nie zapisał się na pozór do najnieszczęśliwszych lat, bo nie mieliśmy ani powodzi, ani ogólnego gradobicia, ani znaczniejszych wypadków pogorzeli itp., to natomiast inną mieliśmy klęskę: oto gdzieniegdzie przepadły oziminy, żyto i pszenica od długotrwałych śniegów i to na gruntach najurodzajniejszych, albo ucierpiały tak dalece, że są gospodarze w powiecie, którzy wszystko zboże do siewu jesiennego i na wyżywienie mus‘eli kupić, nie mając swojego. Drugą klęską, jeszcze cięższą od poprzedniej, jest brak paszy: siana i słomy, spowodowany częścią przez nieurodzaj zbóż, częścią przez chłodną wiosnę, a wreszcie przez posuchę, która trwała od połowy sierpnia aż do połowy listopada, a która spowodowała nie tylko słaby wzrost trawy na łąkach, tak suchych jakoteż i mokrych, ale i słabe kiełkowanie ozimin. Kto posiał zboże po 1. października, to pole jego wygląda jakby jaka rola; to też ceny zbóż podnoszą się niezmiernie z dnia na dzień i dosięgły już niezwykle wysokiej ceny. A w związku z tem podnoszą się ceny innych gatunków zbóż, siana i słomy, wskutek czego znowu ceny bydła spadły prawie do połowy. I tak: krowa, która z wiosną kosztowała 200 kor., sprzedawaną jest obecnie za 100 kor., a nawet i taniej; nikt nie pamięta, aby kiedy 100 kg. słomy kosztowało w jesieni 8 kor., a 100 kg. siana 12 do 14 kor., nawet w latach największej posuchy. Pochodzi to stąd, że mniejsze niż u nas były urodzaje także w najbogatszych krajach sąsiednich, jak Węgry i Podole, w tych spichlerzach, z których w braku jakiegokolwiek artykułu u nas, czerpaliśmy potrzebne nam zapasy.

Wobec tej drożyzny z jednej strony, a spadku cen z drugiej strony potrzeba nam pomyśleć zawczasu, aby o ile możności i choć w części złemu zaradzić; w tym celu każdy rolnik, chociaż tego nigdy dotąd nie robił, powinien się ściśle obliczyć, ile i jakiego zboża czy to do siewu wiosennego czy na wyżywienie lub na paszę będzie musiał dokupić, obliczyć się wreszcie z zapasami paszy i tyle inwentarza trzymać, ile dostatnio będzie mógł wyżywić, bez potrzeby przykupywania paszy.

Zwierzchności gminne, spółki, ludzie życzliwi winni zbierać zamówienia od pojedynczych włościan i zawczasu póki taniej, potrzebne artykuły zakupywać — wnosić prośby do władz i stowarzyszeń opiekuńczych o pomoc w zakupnie, o udzielenie soli na poprawę paszy, o subwencye na zasiewy itp., a to tem więcej, że powiat tutejszy posiada najuboższą glebę w kraju i nigdy nie wyżywi ani ludzi, ani inwentarza swoimi plonami. Potrzeba, aby każdy zaprenumerował „Tygodnik Chrzanowski“, w którym od czasu do czasu będą umieszczane podobne ogłoszenia i rady, kiedy coś nabyć, gdzie i po jakiej cenie, aby było korzystniej. Szczególnie proszę wszystkich członków Spółki rolniczej i oszczędności w Porębie-Żegoty, Spółki oszczędności w Babicach, Spółki mleczarskiej w Kwaczale o zaprenumerowanie tego czasopisma ze względu na obecne zbieranie zamówień na żyto, owies, jęczmień, otręby, drzewka owocowe, słomę, siano itp. Wydatek to niewielki, a odbić go można przy pierwszem zakupnie, tylko pilnie trzeba czytać wszystkie wiadomości, które będziemy umieszczać w tym „Tygodniku“. Z polityki chleba nigdy nie było i nie będzie.

Antoni Noworyta.

Z Ciężkowic otrzymujemy taki list:

Upraszam o zamieszczenie w łamach „Tygodnika“ następującej notatki:

We wtorek dnia 12. b. m. przybył do naszego Kółka inspektor rolniczy p. Bańkowski, wysłany przez Zarząd główny w celu udzielenia wskazówek do przeprowadzenia prób na pastwisku gminnem. Po oglądnięciu miejsca na ten cel wyznaczonego przez gminę i wytyczeniu, odbyło się wieczorem zebranie członków Kółka. Na tem zebraniu udzielał p. Bańkowski wiele cennych rad i wskazówek, dotyczących prowadzenia gospodarstw w Ciężkowicach, gdzie ziemi dużo, ale jałowa i uboga. Przedewszystkiem zalecał używać nawozów zielonych i sztucznych, które na tutejszych gruntach znakomicie mogłyby działać. Ponieważ w Ciężkowicach dużo jest łąk i pastwisk, zwrócił uwagę gospodarzom na wielkie korzyści, któreby osiągnęli, gdyby łąki i pastwiska zmeliorowali. I tu poruszył bardzo ważną sprawę melioracyi łąk, która zapoczęta przez tut. naczelnika gminy p. Popiela, natrafiła na nieprzezwyciężone przeszkody i jak się zdaje wskutek uporu kilku gospodarzy, cała sprawa przepadnie. Wydział krajowy i rząd udzielił subwencyi w $^2/_3$ częściach kosztów melioracyjnych, które obliczono na 23.000 koron. Sami gospodarze mieliby wydatek niewielki, bo wypadłoby około 20 koron na morgę, a łąki, które dziś są bagnem i na których kaczki się gnieżdżą, mogłoby im przynieść ogromną korzyść, a tem samem podniosłaby się hodowla inwentarza, która tu ze względu na bliskość fabryk (Jaworzno-Szczakowa, Pieczyska) ma doniosłe znaczenie. Na tem więc zebraniu uchwalono zwrócić się do Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych we Lwowie, o poczynienie odpowiednich kroków we Wydziale krajowym, aby sprawy zupełnie nie zaprzepaścić. Być może, że się te łąki dadzą uratować. — Jesteśmy prawdziwie wdzięczni Zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych, że w każdej ważniejszej sprawie przychodzi nam z pomocą. Niedawno sprowadziliśmy wagon otrąb przez Zarząd główny, 1 ctn. metr. wyszedł nam taniej o 2 kor. i mamy otręby czyste, nie fałszowane. Na jednem z naszych zebrań uchwaliliśmy przystąpić na członka do c. k. Towarzystwa gospodarczego w Krakowie, gdyż mamy zamiar założyć w naszej gminie wzorową zarodową chlewnię.

Niemało jest Kółek rolniczych w naszym powiecie, ale niema między nami łączności, bo niema Zarządu powiatowego, jak to jest gdzieindziej, po innych powiatach. Byłoby bardzo korzystne dla naszych Kółek, żebyśmy odbywali zjazdy powiatowe, na których omawialibyśmy nasze wspólne sprawy. Dlatego powinniśmy dążyć do założenia powiatowego zarządu Kółek rolni-

czych w Chrzanowie, któryby nas wspierał i kierował, a wtenczas z pewnością praca nasza w Kółkach rolniczych naszego powiatu wydałaby wielkie owoce. *B.*

* * *

Wyjaśnienie. Po zaciągnięciu informacyi podajemy do wiadomości szanownego Korespondenta, że sprawa melioracyi pastwisk w Ciężkowicach, nie wymaga osobnych zabiegów w Wydziale krajowym, lecz zależną jest wyłącznie od interesowanych, tj. właścicieli. Niech szanowny Korespondent wpłynie na tychże, aby spółkę formalną zawiązali, w czem im p. naczelnik gminy będzie z pewnością pomocny, a melioracya dojdzie do skutku. Jeżeli się pospieszą i spółka zostanie założona przed Nowym Rokiem, roboty mogłyby być rozpoczęte może już w r. 1908. Jeżeli natomiast większość interesowanych (właścicieli większej części gruntów projektem objętych) melioracyi nie chcą, to i ani Wydział krajowy, ani inne władze nic w tej sprawie zrobić nie potrafią.

Odnośnie zaś do życzenia szanownego Korespondenta, aby w naszym powiecie powstać mógł zarząd powiatowy Kółek rolniczych — to możemy Go zapewnić, że zarząd taki istnieje, ale działalność jego jest paraliżowaną przez obojętność ze strony pojedynczych Kółek rolniczych. A dosadnym obrazem tej obojętności jest odbyty w czerwcu b. r. zjazd powiatowy Kółek rolniczych w Krzeszowicach, na który przybyło zaledwie sześciu delegatów Kółek z całego powiatu! Słusznie też szanowny Korespondent twierdzi, że „niema między Kółkami łączności", a my dodamy, że niema i należytego zainteresowania i dopóki więc wszystkie Kółka rolnicze (te prawdziwe „Kółka" — nie same sklepy tylko, firmy Kółka czasem bezprawnie używające) nie podadzą sobie rąk do wspólnej pracy — i najlepszy zarząd powiatowy nic nie zrobi! *Redakcya.*

Kościelec, dnia 15. listopada 1907.

Objeżdżając powiat chrzanowski dość często jako delegat Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, spoglądam zawsze ze współczuciem na ludzi, którym straszny żywioł, jakim jest ogień, zabiera całe mienie, a z większą jeszcze grozą występuje to w obecnej porze, kiedy ta macocha zima za pasem. Na takiej to likwidacyi ogniowej byłem w wiosce Psary dnia 13. bm. i jakież było moje przerażenie, gdy do protokołu podali mi poszkodowani, że ogień został podłożony zbrodniczą ręką; byłoby to jednak przejściowe, gdyby to było ze zemsty, a nie skutkiem strasznej zabawki Jana Jamrozika, parobka, 24 lat liczącego, głuchoniemego, który, jak wogóle twierdzą wszyscy mieszkańcy tej wioski, już niejedną taką niespodziankę urządził. Po ostatnim pożarze c. k. żandarmerya arestowała Jamrozika ku wielkiej radości mieszkańców gminy, gdyż sobie wyobrażali, że tak prędko już nie powróci. Tymczasem na trzeci dzień ukazało się im znowu to straszne widmo pożogi — Jamrozik wrócił. Zapytuję się więc, w jaki sposób możnaby zapobiedz temu, aby ci ludzie prawdziwie biedni, bo prawie sami wyrobnicy, mogli zasypiać spokojnie?

Z poważaniem *L. Nowakowski.*

* * *

Wyjaśnienie. Z treści listu domyślamy się, że Jamrozik dlatego został wypuszczony na wolność, bo jako umysłowo chory za zbrodnię nie odpowiada. Jedyną radą dla gminy byłoby, aby, celem uczynienia Jamrozika nieszkodliwym, umieściła go stale w zakładzie dla obłąkanych, z czem naczelnik gminy winien zgłosić się do c. k. Starostwa.

Kronika.

Zderzenie pociągów nastąpiło dnia 11. listopada b. r. w Trzebini; przyczyną katastrofy była ta okoliczność, że z powodu zajętych torów i ciasnoty na stacyi, pociąg ciężarowy musiał stać przed dworcem przeszło pół godziny, czekając na opróżnienie toru. Na ten pociąg najechał drugi pociąg ciężarowy pełną siłą pary, albowiem maszynista zapóźno spostrzegł zaporę na torze i nie zdołał na czas wstrzymać maszyny; nastąpiła więc katastrofa, przyczem 3 wagony zostały zdruzgotane, a konduktor Letocha otrzymał tak ciężkie rany w głowę i nogi, że musiano go odwieźć do szpitala św. Łazarza, gdzie amputowano mu obie nogi. Ruch pociągów na drugim torze wskutek stosu odłamków wagonów został wstrzymany.

Straszny wypadek miał miejsce w Libiążu dnia 11. b. m. Józef Branicki, zwrotniczy w Libiążu, 52 lat liczący, wracał pociągiem towarowym z Chrzanowa do domu. Ponieważ pociąg ten nie zatrzymuje się w Libiążu, przeto Branicki wyskoczył z wozu tak nieszczęśliwie, że obie jego nogi dostały się na szyny pod jadący pociąg, który odciął mu je powyżej kostek tak, że stopy wraz z częściami przedudzi pozostały między szynami. Po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwemu przez dra Hochbauma — odwieziono nieprzytomnego Branickiego błyskawicznym pociągiem (który w tym celu zatrzymał się o godzinie 2. po południu w Libiążu) do Krakowa, skąd z dworca kolejowego przewiozło go pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Rannemu grozi poważne niebezpieczeństwo utraty życia.

Podpalanie. Szymon i Zofia Mydlarzowie mieli wspólny dom w Chełmku, a choć oboje już nie młodzi, on 60, ona około 50 lat licząca, żyli niezgodnie. Mydlarzowa, kobieta dość korpulentna, często „prała" Mydlarza pod pozorem, że się upijał. Mydlarz, który nie mógł odpierać tych ataków, bo był słabej budowy, postanowił w inny sposób zemścić się na swojej połowicy i w nocy z dnia 15. lipca b. r. podpalił wspólny dom, który spłonął wraz ze stodołą sąsiada Tomasza Piwowarczyka. Podejrzenie o to podpalenie padło na wałęsającego się w tę noc przybłędę, ale po upływie dwóch tygodni Szymon Mydlarz sam się zgłosił do władzy i oświadczył, że to on dom podpalił z zemsty. Mydlarz za czyn ten stawał 13. b. m. przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego i przyznał się do zbrodni podpalenia.

Na zapytanie, czy woli wrócić do żony, czy też siedzieć w kryminale, odpowiedział, że „woli kryminał".

Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie 8 głosami uznali Mydlarza winnym zbrodni podpalenia, natomiast 12 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku wysokiej szkody.

Trybunał na mocy tego werdyktu skazał Mydlarza na 3 lata więzienia.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Rychlik.

Śmierć na miejscu. W Krzeszowicach na tartaku Hirscha Weinhebra dnia 12. b. m. porwał pas 16-let-

niego wyrobnika Sebastyana Widczyka z Nawojowej Góry i urwał mu nogi aż po tułów, oraz prawą rękę aż po ramię; biedny robotnik natychmiast ducha wyzionął. Zarządzono śledztwo, kogo za ten wypadek należałoby pociągnąć do odpowiedzialności, osądzić dzisiaj trudno, ale wykaże to rozprawa sądowa, z której nie omieszkamy podać dokładnego i wyczerpującego sprawozdania. W każdym razie smutne to także i z tego względu, że młodzież wiejska garnie się zupełnie bez potrzeby do fabryk, gdzie na każdym kroku grozi jej niebezpieczeństwo utraty życia — a do pracy na roli rąk brakuje.

Z Regulic piszą nam: P. Stanisław Nowak i Sp. poszukiwali tu węgla kamiennego, ale gdy w 172 metrach głębokości nie znaleziono go, zaprzestali dalszej roboty.

P. Morawiecki nabył tu obok stacyi teren i przedsięwziął wydobywanie porfiru brunatnego. Kamienia jest dostatek, a blizkość stacyi kolejowej, jako ładowni, zapewnia powodzenie młodemu przedsiębiorstwu. Szczęść mu Boże!

Znowu wypadek na kolei. Włościanin Franciszek Porsza z Regulic szedł torem kolejowym do domu. Nadjeżdżający od Trzebini pociąg przewrócił go, odcinając mu kawał ręki z palcami i łamiąc lewą nogę. Ofiarę własnej nieostrożności odwieziono do szpitala w Krakowie. Porsza w kilka dni przed tym wypadkiem stracił żonę.

Poseł naszego powiatu Stanisław Stohandel cofnął swoją kandydaturę w okręgu Frysztacko-Bogumińskim na rzecz górnika Henryka Bury.

Ślub Szymona Kurpaski, kierownika szkoły w Nawojowej Górze, z panną Jadwigą Drelinkiewiczówną odbył się w Rudawie dnia 23. b. m.

W Jaworzniu w kopalni „Fryderyk August" miał miejsce następujący wypadek: Na filarze, gdzie górnicy kopią węgiel, oberwał się kamień, który zabił 24-letniego Wontora, ładującego do wózka węgiel, oraz potłukł 2 górników: Barana i Matysika. Radzibyśmy dowiedzieć się ze strony kompetentnej, kto w tym wypadku zawinił? Zarząd kopalni, czy też kto inny?!

Z życia towarzyskiego. Towarzystwo kasynowe w Sierszy urządziło w dniu 16. b. m. „Jesienną zabawę taneczną", w której udział wzięła znaczna liczba zaproszonych osób z Sierszy, Trzebini, Chrzanowa, Krzeszowic a nawet z Krakowa. Przy dźwiękach wojskowej muzyki bawiono się raźno i ochoczo do białego dnia. Wogóle zabawy kasynowe w Sierszy mają już ustaloną swoją dobrą markę.

† O. Rafał od św. Józefa Kalinowski, przeor OO. Karmelitów Bosych z Wadowic, wikary prowincyonalny Karmelitanek Bosych na Galicyę, urodzony w Wilnie w r. 1835, uczestnik powstania w r. 1863 i wygnaniec, zmarł dnia 15. b. m. Pogrzeb świątobliwego kapłana, znanego i powszechnie dla wielkich zalet umysłu i serca cenionego nie tylko w sferach ludowych i mieszczańskich, ale także wśród inteligencyi — odbył się w Czerny dnia 20. b. m. przy olbrzymim udziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego, obywatelstwa, robotników i rolnego ludu, nie tylko z naszego kraju, ale i ze Śląska. Prawy człowiek, świątobliwy kapłan, wierny syn ojczyzny spoczął snem wiecznym na tej polskiej ziemi, którą całe życie miłował i w obronie której gotów był położyć życie. Hołd i cześć Jego pamięci!

Sprawy osobiste. Administrator naszego „Tygodnika" i urzędnik Rady powiatowej w Chrzanowie, p. Tomasz Dąbrowski, w dniu 16. b. m. otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw.

Rada szkolna miejscowa w Chrzanowie na posiedzeniu d. 14. b. m. uchwaliła jednogłośnie wybudować nowy budynek szkolny na pomieszczenie dwóch szkół ludowych w Chrzanowie, nowo zorganizować się mających.

Podwyższenie procentu. Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie uchwaliła na posiedzeniu d. 12. b. m. podwyższyć stopę procentową od nowych wkładek oszczędności, jak i od dawniejszych, o ile posiadacze książeczek się zgłoszą, na 5%. Należy się zgłaszać z książeczkami do Towarzystwa, gdzie na książeczkach uwidaczniają podwyższenie stopy procentowej. Podwyższenie trwać ma aż do odwołania, o czem Towarzystwo właścicieli książeczek uwiadamiać nie ma obowiązku.

Donoszą nam o niezwykłem zdarzeniu. Pierwszy, poranny pociąg osobowy od strony Wiednia do Krakowa przyszedł w dniu 14. b. m. do Chrzanowa i odszedł w dalszą drogę *dokładnie w godzinie oznaczonej urzędowym rozkładem jazdy.* Następstwem tego było, że kilku podróżnych, nieprzyzwyczajonych do czegoś podobnego, spóźniło się i musiało czekać do następnego pociągu. Podobno zamyślają oni zażądać od Dyrekcyi kolei północnej odszkodowania z powodu tego odstąpienia od prawa zwyczajowego.

Z życia towarzyskiego w Chrzanowie. Dnia 23. b. m. odbędzie się w salach tutejszego kasyna zabawa tańcująca, która zapowiada się bardzo dobrze. Komitet, który dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła ku zadowoleniu obecnych — spodziewa się przybycia wielkiej liczby zaproszonych z miasta i powiatu.

Rozmaitości.

Sprawa na czasie. Od dłuższego już czasu dzienniki nasze zajmują się sprawą grożącej nam masowej emigracyi do Brazylii. Rząd tamtejszy zamyśla kolonizować Paranę i spółka jakaś, budująca tam w Stanie San-Paolo koleje, zamierza otrzymane od rządu brazylijskiego przestrzenie kolonizować. Spółce potrzebni koloniści, bo z nich rekrutować się będą przedewszystkiem robotnicy kolejowi. Zarówno rząd jak i ta kompania zamyślają przedewszystkiem sprowadzać Polaków. Ogłoszą oni, że emigranci otrzymują za darmo przejazd za morze, że otrzymają na dogodnych warunkach a w niektórych wypadkach nawet za darmo grunta i narzędzia do gospodarstwa, aby tylko ludzi przyciągnąć. Sprawa tej emigracyi napawa ludzi, którym dola polskiego chłopa leży na sercu, serdeczną troską, bo nie dawne to czasy, jak taka gorączka emigracyjna tysiące ludzi wypędziła za morze. Prawda, że w kraju ciężko, dużo bezrolnych na wsi, którzy przymierają głodem, na utrzymanie dla siebie i rodziny nie mając, bo nie mają gdzie zapracować. Z tych powodów przypuszczać należy, że odezwy, zachęcające do emigracyi, znajdą posłuch. Aby sprawę zbadać, wysłało Towarzystwo rolnicze z Królestwa do Brazylii delegata p. Ludwika Włodka, który tam na miejscu rozpatrzy się w ogłoszeniach i dojdzie prawdy, jakie to i gdzie grunta mają być kolonizowane, czy dla nas Polaków grunta i miejscowość nadadzą się do osiedlenia, jakie warunki klimatyczne i t. d. Po przyjeździe zda on z tego sprawę, poczem dopiero bę-

dzie można wyrobić sobie zdanie, czy kolonizacya korzystna czy nie.

We Lwowie zawiązało się również Towarzystwo, mające zbadać kwestyę tej kolonizacyi. Nam się wydaje, że kraj powinien sprawę tą ująć w swe ręce za pośrednictwem Wydziału krajowego. To uchroni naród przed zmarnowaniem, jeśli do emigracyi przyjdzie, kraj bowiem za pośrednictwem swoich ludzi będzie mógł nadzorować wychodźctwo — ludzie z ramienia kraju, znający dobrze stosunki, towarzyszyć będą mogli każdej partyi wychodźców. Należałoby również tam na miejscu ustanowić organa, któreby tam opiekowały się wychodźcą. Również emigracyę możnaby skierować na Tryest, a nie na porty niemieckie. W Niemczech bowiem od Mysłowic po Bremę czy Hamburg, nikt się wychodźcą Polakiem nie zajmuje, pada on ofiarą wyzysku, nikt go wysłuchać i nad jego przygodami ulitować się nie chce.

Tyle o tej sprawie na razie piszemy, nie omieszkamy informować o niej czytelników naszych, przestrzegamy atoli najusilniej rolników, by przed zbadaniem należytem sprawy, do czego zmierzają kroki podjęte już teraz przez społeczeństwo, na niepewne za morze się nie wybierali.

Cesarz Wilhelm II. bawi w Anglii u wuja swego króla angielskiego w odwiedzinach. Wyjechał tam nie tylko w celu odwiedzin — Wilhelm II. jest chory. Jedne gazety nazywają chorobę jego katarem i kaszlem, inne piszą o poważnej chorobie krtani. Pobytu w Anglii ma użyć Wilhelm II. na leczenie się. Dziwna to rzecz w istocie, iż cesarz Wilhelm II. opuścił wtedy Berlin, gdy kanclerz jego Bülow już znalazł większość, potrzebną do uchwalenia prawa wywłaszczania Polaków przez komisyę kolonizacyjną. Cesarz niemiecki, interesujący się polityką polską w swem państwie, z pewnością nie opuszczałby w takiej chwili swej stolicy, gdyby go ważne przyczyny do tego nie zmuszały.

Straszny wynalazek. Elektrotechnik Tesla, który dziś co do nazwiska i pomysłowości dorównuje Edisonowi, zgłosił w urzędzie patentowym amerykańskim straszny swój wynalazek, który nazwał telautomaton.

Wynalazek ten ma na celu uniemożliwić na przyszłość prowadzenie wojen morskich, a to przez niszczenie najpotężniejszych flot pancernych zapomocą telautomatu. Ten ostatni jest to zupełnie mały statek, który da się kierować na morzu zapomocą telegrafu bez drutu, a tem samem załogi nie potrzebuje. Gdy ukaże się załoga nieprzyjacielska, wypuszcza się naprzeciw niej ów statek, który w należytej przed nią odległości i zupełnie automatycznie spuszcza na dno morza 600 cetnarów metrycznych nitrogliceryny, która się tam zapala. Skutki tego wybuchu są okropne, ponieważ w całem otoczeniu na jeden cal kwadratowy powstaje ciśnienie 20.000 atmosfer. Zrywa się więc burza morska, o jakiej pojęcia nie mamy i której żaden statek, żadna flota oprzeć się nie zdoła. Wszystko dookoła ulega zniszczeniu i idzie na dno morza.

Wynalazek Tesli może rzeczywiście położyć tamę strasznym wojnom morskim. Bo ani apostołowie pokoju, ani żadne konferencye w Hadze kresu im nie zgotują, tylko coś, co wojnę taką doprowadziłoby do absurdum, coby niszczyło jej narzędzia i ludzi wojnie się oddających. Bo dobra flota kosztuje przeszło miliard koron i niema chyba tak głupich obywateli, którzyby go udzielili rządowi na to, abo go telautomaton w przeciągu pięciu minut na dnie morza pogrążył.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Feliks Gatlik. — Serdeczne „Bóg zapłać!“ za nadesłany materyał; niektóre rzeczy już zużytkowaliśmy i pomieszczamy w tym numerze, resztę wydrukujemy może później. Zapytuje Pan, czy „zechcemy“ i Jego pióro zużytkować w „Tygodniku“? Oczywiście; takich piór nam potrzeba! Z wdzięcznością przyjmujemy wszystko, co tylko ma jakieś znaczenie dla powiatu. Zdarzyć się może, że tej lub owej korespondencyi, ze względu na ściśle zakreślony i przez Komitet redakcyjny gorliwie przestrzegany program czasopisma, nie umieścimy, ale też przekonani jesteśmy, że to nikogo do dalszej pracy nie zniechęci!

PP. S. S. w N. i P. R. w T. — Prócz trzech pierwszych numerów okazowych, z zasady nikomu nie będziemy wysyłać „Tygodnika“ gratis, ani za zniżoną prenumeratę. Wszyscy członkowie Komitetu redakcyjnego — bez wyjątku — pracują tylko dla dobra publicznego, zupełnie bezinteresownie, uważając tę pracę, jako pracę obywatelską. Godziłożby się to, aby ci ludzie opłacali jeszcze z własnej kieszeni koszta wydawnictwa czasopisma? Czyżbyście się Panowie na to zgodzili?!!

P. W. Małocha. — Nadesłany artykuł prawdopodobnie umieścimy — prosimy tylko o cierpliwość, albowiem fejleton, t. j. dział, w którym Pańską pracy będziemy drukowali, jest już na kilka numerów zajęty.

P. Fr. Inglot. — Wierszyk wydrukujemy; „Wiklina koszykarska“ musi poczekać, aż skończy się „Warzywnictwo“.

P. Fr. Olas. — Dziękujemy za nadesłane prace — umieścimy je w „Tygodniku“. Czołem!

P. Antoni Bogacki. — List bardzo piękny, ale nie mamy wielkiej ochoty umieszczać go w naszej gazetce, bo zawiera dla nas dużo pochwał i słów uznania; obawiamy się więc, aby nas kto nie posądził, że skwapliwie drukujemy to, co nam miłe i przyjemne. Zresztą zobaczymy. A co Pan sam o tem sądzi? Niech nam Pan napisze! Pozdrawiamy czcigodnego gospodarza i życzymy mu powodzenia!

OKÓLNIK.

E. 172.717 / 4

Na żądanie Samsona Lieblicha w Trzebini odbędzie się dnia 3. grudnia 1907 r. o godz. 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 17 licytacya: *a)* całej realności lwh. 369 gm. kat. Trzebinia, składającej się z parceli gruntowej i stojącego na niej domu murowanego; *b)* połowy realności lwh. 118 gm. kat. Trzebinia, składającej się z budynków i gruntu wraz z przynależnościami, wyszczególnionemi w protokole oszacowania z d. 15. października 1907 E. 172.717 / 3

Nieruchomości powyższe wystawione na licytacyę są ocenione: ad *a)* na 9.649 kor., ad *b)* na 2.606 kor.

Najniższa cena wynosi: ad *a)* 4.825 kor., ad *b)* 1.738 kor. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupna, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 16.

C. k. sąd powiatowy w Chrzanowie. Oddział V. dnia 24. października 1907.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.